

Wrażenia z podróży do Mołdawii

Na początku przede wszystkim chcielibyśmy podziękować Panu Bogu za to, że mogliśmy uczestniczyć w tak wspaniałym przedsięwzięciu i że szczęśliwie doprowadził naszą podróż do końca. Na każdym kroku odczuwalne było Jego błogosławieństwo i kierownictwo. Nasz opis podróży mógłby się rozpocząć w roku 1994. Właśnie wtedy na Konwencji Międzynarodowej brat Staszek Kuc spotkał braci z Mołdawii i postanowił, że tam pojedzie. Pan pokierował tak, że na zrealizowanie swoich planów czekał 10 lat. Bracia ze zboru w Kozach Dolnych, ze Zrzeszenia, oraz prywatnie kilku braci postanowili wspomóc finansowo braci i siostry z Mołdawii. Ponieważ decyzja o wyjeździe zapadła w niedzielę 12 grudnia, nie chcąc już odwlekać tej chwili zdecydowaliśmy się wyjechać przed nastaniem ostrej zimy.

Czternastego grudnia o godz. 15.40, w składzie: Stanisław Kuc, Grażyna Kuźnik, Jan Kuźnik i Krzysztof Kwaśnik – wyruszyliśmy w kierunku przejścia granicznego, skąd przez Słowację, Węgry i Rumunię dotarliśmy następnego dnia rano na granicę rumuńsko-mołdawską. Tam czekali już na nas bracia Grisza i Wiorel Niagu, którzy zostali wcześniej poinformowani o naszym przybyciu. Po około godzinnej odprawie granicznej nastąpiło gorące powitanie i ruszyliśmy w dalszą drogę. Do Rusani, skąd pochodzą ci bracia, jest 80 km i gdyby nie oni, trudno byłoby tam trafić, ponieważ na drogach nie ma prawie wcale znaków informacyjnych. Właściwie to nie ma tam żadnych znaków drogowych. Po przybyciu przywitaliśmy się z oczekującymi na nas braćmi, zjedliśmy posiłek, a ponieważ byliśmy zmęczeni, zaproponowano nam odpoczynek. Niestety bracia bardzo chcieli z nami porozmawiać i nasz odpoczynek troszkę się przesunął, a o godz. 19.00 rozpoczęło się nabożeństwo. Ale to wcale nie oznaczało, że po nim mogliśmy spokojnie udać się na spoczynek. I tak dotrwaliliśmy do godz. 23.00.



Siostra Neagu

Nabożeństwa odbywają się u braterstwa Wiorela i Vioriki Niagu 4 razy w tygodniu tj. w poniedziałek, środę, piątek i niedzielę. W ciągu tygodnia zebrania rozpoczynają się o godz. 19.00, a nawet i o 20.00 lub 21.00, ponieważ bracia utrzymują się z rolnictwa, więc latem trudno jest uporać się ze wszystkimi pracami przed zapadnięciem zmroku. Tematem zebrań jest badanie „Książki Pytań i Odpowiedzi” br. Russell’a oraz zeznanie świadectw. Na te nabożeństwa przychodzą wszyscy, łącznie z młodzieżą i dziećmi.

Następnego dnia rano, tj. w czwartek 16 grudnia, udaliśmy się na południe, do odległego o ok. 250 km zboru w Tintarieni. Drugim samochodem jechali brat Grisza z żoną Nataszą oraz brat Wiorel z żoną Vioriką. Droga była sucha i bardzo ładna, ale również nieoznaczona. Pogoda dopisała, więc o godz. 12.30 dotarliśmy na miejsce. Jakież było nasze zdziwienie, gdy okazało się, że czeka już na nas ok. 60 braci i sióstr. Po przekazaniu pozdrowień musieliśmy odpowiadać na pytania braci o to, jak żyjemy, jak rozumiemy Słowo Boże, jak wygląda życie w naszych zborach i rodzinach. My również chcieliśmy dowiedzieć się czegoś o braciach. Zebrania odbywają się u brata Kostii Jakima od 1987 roku, wcześniej przez około 5 lat odbywały się w innym miejscu. Jest to zatem młody zbor, chociaż wiekowo bardzo zróżnicowany. Większość braci przyszła z innych wyznań, głównie od Świadków. O godz. 14.30 zjedliśmy obiad i do wieczora rozmawialiśmy, rozbiegaliśmy pytania i śpiewaliśmy pieśni. Następnego dnia po śniadaniu ruszyliśmy w drogę powrotną do Rusani, gdzie czekali na nas z obiadem braterstwo Niagu. Siostra Maria Niagu cieszy się wielkim szacunkiem i poważaniem u braci, ponieważ to z jej inicjatywy i przy ogromnym zaangażowaniu powstał zbor w Rusani. O godz. 19.00 rozpoczęło się nasze ostatnie nabożeństwo u tych braci, skąd na kolację udaliśmy się do Wowy i Mariany. Od tego braterstwa rozpoczął się nasz internetowy kontakt z Mołdawią.



Pożegnanie przed salą Zboru w Rusani

W sobotę 18 grudnia nadszedł czas rozstania. Trudne to były chwile dla nas wszystkich. Po długim pożegnaniu wsiedliśmy do samochodu, ale nie łatwo było nam odjechać, ponieważ bracia i siostry chwycili się za ręce i stanęli przed samochodem. W końcu ruszyliśmy w kierunku Ukrainy. Do samej granicy mołdawsko-ukraińskiej odprowadzili nas bracia Wiorel, Grisza oraz Wasyl Niagu. Podróż upłynęła nam spokojnie i w niedzielę w nocy o godz. 2.30 dotarliśmy do swoich domów i tej samej niedzieli dzieliliśmy się z braćmi wrażeniami z pobytu.

Będąc jeszcze w drodze postanowiliśmy, że tam kiedyś wrócimy. Jak Pan nam pozwoli.

Kuźnik Jan